

Jak ginęły duże ssaki i smutna historia puszczańskich niedźwiedzi

Białowieża - Przewodnik osobisty

Każdy z nas lepiej lub gorzej orientuje się w historii ludów, władców, wojen i narodów. Słabiej zauważamy, że oprócz tej historii człowieka dzieje się też inna - zmieniają się warunki klimatyczne i przyrodnicze, wymierają miejscowe i pojawiają się obce gatunki. Europa od czasów średniowiecza była w okowach oziębienia aż do połowy XIX wieku. Na pojawianie się i znikanie gatunków mieli więc wpływ zarówno człowiek, jak i sama przyroda.



J.Karpiński, A.Karpińska i leśniczy R.Jasiński przy niedźwiedziu zastrzelonym przez K.Steinhagena w Białowieży. Fot. udostępnione przez Maję Mężyńską, wnuczkę prof. Karpińskiego

Wskutek presji człowieka i zmian klimatycznych niektóre gatunki ginęły, inne były sprowadzane, by zasilić łowisko myśliwych, jeszcze inne przychodziły naturalnie lub były zawlekane wraz z narastającą presją człowieka. W wielu tekstach można przeczytać, że tur wyginął w Puszczy Białowieskiej prawdopodobnie w wieku XV, chociaż i tego nie jesteśmy dzisiaj pewni i nie wiadomo, czy tutaj w ogóle kiedykolwiek był. W XVIII wieku wyginęły jeleń i tarpan, którego ostatnie osobniki pod koniec wieku odłowiono i wywieziono do zwierzyńca Zamoyskich koło Zamościa. Według niektórych autorów jeszcze w początkach XIX wieku widywane były rosomaki (a nawet polatuchy, ale te informacje nie są wiarygodnie potwierdzone). Dzisiaj bóbr jest dość licznie występującym gatunkiem, nielubianym przez wielu mieszkańców za tzw. szkody, tymczasem stosunkowo niedawno wyginął w puszczy (Edward Więcko pisał, że sporadycznie bobry występowały jeszcze w drugiej połowie XIX w. - „Puszcza Białowieska”, 1972). Dopiero w czasie II wojny światowej i po niej bobry wprowadzono w puszczy po stronie radzieckiej. Między 1873 a 1878 rokiem wybito ostatnie niedźwiedzie, chociaż już wcześniej były tępiące jako szkodniki i kłusowane jako cenna zwierzyna - nic się nie równało z futrem niedźwiedzia. Natomiast w 1860 sprowadzono dla myśliwych azjatyckie daniele. Wypuszczone ze zwierzyńca w 1892 r., rozmnożyły się do ilości 1488 w roku 1914. Ostatnie sztuki tych egzotycznych zwierząt padły w 1930 roku.

W 1864 roku do puszczy - w ramach wymiany za żubry - przywieziono 18 jeleni z Pszczyny,

a w następnych latach kolejne jelenie i sarny z różnych miejsc. Na początku XX wieku wyginęła tu norka europejska, a także żbik (choć i o nim nic pewnego nie wiemy). Ostatni łoś zginął podczas I wojny światowej; w 1931 r. sprowadzono do puszczy ponownie łosie, które wyginęły wkrótce po II wojnie - zabite wg Karpińskiego przez miejscowych kłusowników - a pojawiły się ponownie w 1970 r. W 1919 r. padł ostatni żubr - przywrócono je puszczy w 1952 r. ze stadka skompletowanego z osobników urodzonych w zamkniętych hodowlach. W roku 1932 zabito ostatniego zajaca bielaka. Potomkowie puszczańskich tarpanów przetrwali wśród okolicznej ludności, ale w okolicach Biłgoraja, bo w 1808 roku rozdano tam hodowlę Zamoyskich. W wyniku krzyżowania się z końmi powstała odmiana nazywana konikiem polskim. Na ich bazie prof. Vetulani rozpoczął w roku 1936 hodowlę w białowieskim rezerwacie pokazowym zwierząt.

Akcja tępienia wilków, rysi i niedźwiedzi była w puszczy prowadzona w latach 1869-1882, a ostatni niedźwiedź został zabity prawdopodobnie w roku 1878. W książce o Puszczy Białowieskiej z roku 1894 jej autor E. Wiszniakow opisał walkę niedźwiedzia z żubrem, utrwaloną na ilustracji w albumie Karcowa z 1903 r. Straż leśna donosiła o sporadycznych atakach niedźwiedzi na żubry w XIX w., co jednak bywa podawane w wątpliwość. Adam Wajrak pisze w artykule „Został tylko Niedźwiedź Bury” („Duży Format” z 16.01.2003) o pogłoskach, że jednak być może jeszcze w roku 1900 w puszczy mógł się błąkać jakiś niedźwiedź. Piotr Bajko pisze o niedźwiedziu, który według informacji pochodzącej od syna dawnego leśnika białowieskiego, przekazanej preparatorowi zwierząt z muzeum parkowego, miał przywędrować do puszczy z głębi Rosji w roku 1910 i zostać zastrzelony.



Rysunek z albumu Karcowa, który niewątpliwie przyczynił się do przekonania o niedźwiedziach polujących na żubry.

W okresie międzywojennym wypuszczono do puszczy ponownie kilka niedźwiedzi: w roku 1938 cztery pierwsze niedźwiadki zakupione w Związku Radzieckim, a kilka miesięcy później trzy następne. Misie te szybko stały się wielkim problemem, gdyż wychowane z człowiekiem nie bały się ludzi. Częścią projektu reintrodukcji niedźwiedzia było też ustawienie w Rezerwacie klatki z ciężarną niedźwiedzicą Lolą, przywiezioną z zoo w Poznaniu. Klatkę postawiono w oddziale 317. Do dzisiaj biegnąca tam droga nosi nazwę Trybu Niedźwiedziowskiego. Po urodzeniu dwóch niedźwiadków, nazwanych Jasiem i Małgosią, po pewnym czasie odstawiono od nich matkę, a niedźwiadki (teoretycznie) nie miały kontaktu z ludźmi, stając się dzikimi mieszkańcami puszczy. O kłopotach z reintrodukowanymi niedźwiedziami donosił 15 maja 1939 roku „Dziennik Białostocki”: „[...] cztery

młode niedźwiedzie [...] poszły całą gromadką w puszcze, ale po kilku dniach wróciły. Odpędzono je, straszono, lecz niedźwiadki wdrapały się na drzewa i ani myślały uchodzić do lasu. Wówczas połapano je i wywieziono kilkanaście kilometrów w głąb puszczy. Już wydział łowiecki łudził się, że niedźwiedzie zostaną w lesie, kiedy doszły słuchy, że jeden z czwórki zapędził się do odległej wioski i baraszkuje z dziećmi, wyżera jadło z garnków, myszkuje po izbach [...]. Służba leśna nie zdążyła schwytać wesołka, gdy w parku pałacowym w Białowieży pojawił się drugi niedźwiedź. Przyszedł w skwarny dzień, wziął w stawie kąpiel i orzeźwiony zaczął wyczyniać cyrkowe sztuczki na pałacowym dachu. Tego było już za wiele. Niedźwiedzia złapano i wsadzono do klatki. W nocy niedźwiedź połamał klatkę i, spacerując, trafił do... schroniska gdzie spała wycieczka 40 panien [...] Przy tej zabawie złapano go i odesłano wraz z pierwszym do zoo. Niedźwiadki były zbyt żyte z ludźmi, aby mogły stać się mieszkańcami puszczy. Trzeci miś skończył tragicznie. Chłopi zatłukli go drągami, gdy szedł do nich łasząc się jak pies. Czwartego spotkał taki sam los. W międzyczasie wypuszczono na wolność jeszcze trzy niedźwiedzie. [...] Dawano im co kto miał. Niedźwiedzie tak się do tego przyzwyczyły, że gdy ktoś nie dał – to bęc go łapą w łeb. [...] Błady strach padł na baby zbierające jagody i na robotników leśnych. Wreszcie jeden niedźwiedź zginął zabity drągami. Drugiego złapała służba leśna i odesłała na Polesie. Tam został również zabity. Trzeciego oddano do zoo. Następną próbą restytucji niedźwiedzia była nieco inna. Dwa misie urodzone w puszczy trzymane z dala od ludzi. Gdy podrosły – wypuszczono na wolność. Nie wróciły. Może żyją, może zginęły zatłuczone drągami. Jednak tropy jednego z nich widziano kilka dni temu”.

Trzeba nadmienić, że niektóre spotkania z wprowadzanymi do puszczy niedźwiedziami skończyły się dla ludzi tragicznie – miesiąc w szpitalu przeleżała 18-letnia dziewczyna napadnięta przez niedźwiedzia podczas zbierania jagód, a inna, sześciolatka, nie przeżyła i zmarła z powodu odniesionych ran. Podczas II wojny światowej populacja białowieskich niedźwiedzi się powiększyła, bo Niemcy przywieźli do puszczy jakąś ilość tych zwierząt, podobno odebranych Cyganom, więc tym bardziej groźnych. Ponieważ nie bały się ludzi, zdarzały się z nimi wypadki śmiertelne. Ostatnie niedźwiedzie widziano w latach 50. XX wieku.

W latach 90., gdy mieszkałem na południu Polski, napisał do mnie długi list pracownik Zakładu Badania Ssaków z Białowieży, mieszkający na emeryturze w Lublinie, Tadeusz Buchalczyk. Bezpośrednim powodem napisania listu był niepokój o los wycinanej puszczy i sprzeciw wobec zbyt intensywnych polowań tamże. Opowiedział w liście o sobie, swojej miłości do puszczy, ale przede wszystkim do niedźwiedzi i swojej kolekcji niedźwiedzich wyobrażeń. Miał ksywę Niedźwiedź Bury i sam tak się podpisywał w przysyłanych do mnie listach. W jednym z nich opisał oglądany w roku 1963 ostatni trop niedźwiedzia w puszczy, na granicy polsko-radzieckiej. Piotr Bajko pisze jednak, że ostatni raz niedźwiedź był obserwowany w lecie 2003 roku w lesie i na uprawach kołchozu w rejonie prużańskim po stronie białoruskiej, dokąd musiał przywędrować z głębi kraju, prawdopodobnie z Rezerwatu Berezynskiego leżącego na północ od Mińska, około 300 km od puszczy, bo tam najbliższej puszczy żyje niedźwiedź brunatny.

Niespodziewanie w roku 2012 gruchnęła najpierw plotka, a potem wiadomość, że Białorusini chcą sprowadzić do Puszczy niedźwiedzie! Okazało się, że nawet przeprowadzono ankietę, według której ponad 70% mieszkańców okolicznych wsi białoruskich chce, żeby niedźwiedzie wróciły do Puszczy w Białorusi. Wynik tej ankiety bardzo nas, po stronie polskiej, zaskoczył i zdziwił. Zapytany o to, podczas wspólnego posiedzenia rad naukowych obu parków, pracownik białoruskiego parku narodowego uśmiechnął się serdecznie, prosząc, żebyśmy nie brali zbyt poważnie wyników badania opinii publicznej w wioskach białoruskich. Wyjaśnił też, że dzięki pomocy finansowej ze strony niemieckiej organizacji przyrodniczej pojawił się plan odłowienia niedźwiedzi w głębi Rosji i sprowadzenia ich do Puszczy Białowieskiej. Docelowo miałyby ich tu trafić 15 osobników. Kiedy rozmawiałem o tym ze specjalistką zajmującą się badaniem niedźwiedzi w Polsce, Hiszpanką prof. Nurią Selwą, miała ona mieszane odczucia. Z jednej strony niedźwiedź w Puszczy powinien być, bo

jest to jego naturalne środowisko. Z drugiej jednak, zdaniem badaczki, najlepiej byłoby, gdyby wrócił do Puszczy w sposób naturalny. Osobniki odłowione w zupełnie innym regionie, w kompletnie nowym środowisku będą się zachowywały w sposób nieobliczalny. Zdaniem naukowiec, przejście granicy, mimo wysokiego płotu, nie stanowi dla niedźwiedzia problemu, a taki osobnik może wyrządzić sporo szkód np. w pasiekach, jakie dzisiaj znajdują się w pobliżu, a nawet w samej Puszczy. Dlatego ciesząc się z możliwości powrotu niedźwiedzia, należałoby dobrze współpracować ponad granicą, której dzikie zwierzęta nie uznają. Obecność niedźwiedzia musiałaby wpłynąć na wiele aspektów życia w rejonie puszczy i ludzie też musieliby się nauczyć na przykład rezygnacji z hodowli pszczół w lesie i niezostawiania niezabezpieczonych odpadków, które mogłyby zwabiać misie. Dzika przyroda w puszczy zawsze będzie kierowała się naturalnymi procesami, nie uwzględniając granic budowanych przez ludzi. Zastępca dyrektora białoruskiego parku narodowego powiedział jednak uspokajająco, że na razie projekt jest odłożony na bliżej nieokreśloną przyszłość.

Janusz Korbel